

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
do państwa austriack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
do Rzeszy niemieckiej	5 " "	1 " 20 "
do Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
do Francji	20 frank.	7 frank.
do Anglii i Belgii	17 " "	6 " "
do Włoch i Szwajcarii	23 " "	8 " "
do Turcji i ks. Nadd.	17 " "	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza do bnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Plouński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco”.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie w tych samych rozmiarach i w roku przyszłym. Program zaś *Gazety Narodowej* znany jest czytelnikom naszym, więc go nakreślać nie potrzebujemy.

W ostatnich dwóch latach wypadkom zewnętrznym potrzeba było poświęcić główną uwagę. Spodziewamy się, że w przyszłym roku rozbirowi **spraw krajowych** będziemy mogli przeważnie poświęcić czasu i miejsca.

Rozwinać rubrykę: **Gospodarstwo, przemysł i handel**, będzie naszym usilnym staraniem, a rozwiniętszy zamierzamy potem tę rubrykę w osobnych Dodatkach przyłączać do *Gazety*, jeśli wypadki zewnętrzne dostarczą więcej przedmiotu, tak, by rubryka obszerniejsza: **Gospodarstwo, przemysł i handel** pomieścić się obok nich nie mogła.

Prenumerata zostaje ta sama co dotąd, mianowicie:

Z przesłanką pocztową: Rocznie 19 zlr. 20 cnt. — półrocznie 9 zlr. 60 cnt. — kwartalnie 4 zlr. 80 cnt.

Bez przesłanki pocztowej w miesiącu: Rocznie 15 zlr. — półrocznie 7 zlr. 50 cnt. — kwartalnie 3 zlr. 75 cnt. — miesięcznie 1 zlr. 30 cnt.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby można wcześniej przysposobić adresy, a prenumeranci nie doznawali żadnej zwłoki w przesłance.

Reforma bundestagu.

Wojna z Danią dawno skończona, pokój zawarty, a przymierze austriacko-pruskie nie tylko trwa dalej, lecz umacnia się coraz silniej. Zwrócone pierwiej na zewnątrz, dzisiaj zwraca się na wewnętrzne stosunki Rzeszy. Już mowa tronowa i program hr. Mensdorffa, odczytany w Izbie, wyraźnie wskazywały, iż ściśle przymierze z Prusami ma posłużyć do zupełnego zjednoczenia całej Rzeszy niemieckiej, do utworzenia silnej potęgi w środkowej Europie i zachowania tym sposobem pokoju europejskiego.

A więc po zawarciu pokoju z Danią ma się rozpocząć uporządkowanie Niemiec. Przez lat 50 nie udawało się porządku zrobić w Niemczech ani Austrii, ani Prusom, ilekroć te mocarstwa nie występowały razem. W roku 1817, 1818, 1821 i 1828 postępowały Austrija i Prusy w Niemczech w ściśle porozumieniu, gdyż skłaniał je do tej zgodności przeważny wpływ cara Aleksandra i Mikołaja na oba dwory. I był w Niemczech wtedy porządek jak największy, t.j. królowie i książęta niemieccy słuchali uchał sw. przymierza, i według nich panowali w swych państwach. Pokój europejski był w ten sposób zapewniony, bo Anglia nie miała interesu, a sama Francja nie śmiała przeciw świętemu przymierzemu i jego porządkowi wystąpić.

Otóż i dzisiaj tę reformę bundestagu w ten sposób rozumieć by wypadało. Bundestag i pojedyncze dwory mają zreformować się podług dyktatów z Berlina i Wiednia. Jeżeli dawniejsze reformy, dyktowane przez sw. przymierze, odnosiły się do przytłumienia wszelkich rewolucyjnych zachcianek wewnątrz, (a wówczas najniebezpieczniejszy liberalizm uważany był za rewolucyjność): to obecnie te reformy będą zapewne, stosownie do okoliczności, więcej skierowane do stłumienia rewolucji zewnętrznej, której reprezentantami we Francji jest bonapartyzm, a we Włoszech Unita Italia. Rewolucjoniści bowiem niemieccy, za których uważani są członko-

wie Nationalvereinu, okazali się bezsilni i już dzisiaj umilkli, zaniechawszy wszelkich dalszych zebrań i agitacji wobec przewagi sprzymierzonych Prus i Austrii.

Aby zaś reforma Rzeszy w tym kierunku mogła być przeprowadzona, rozpocząć ją trzeba od zreorganizowania siły zbrojnej Rzeszy. Owe trzy lub cztery kroćsto tysięcy żołnierzy, które reszta Rzeszy może utrzymać, muszą być poddane naczelnemu kierunkowi, wychodzącemu od Prus i Austrii. Nie wątpimy iż te mocarstwa dwa pozostawia niemieckie kraje w używaniu dotychczasowych praw konstytucyjnych, i nie każą jak dawniej bundestagowi znosić lub ograniczać nadanych ludowi przez panujących ks. ażąt konstytucyj, ale zabiorą się do uporządkowania ustawy zbrojnej (Wehrverfassung) Rzeszy. Czy na czele zbrojnej siły państw niemieckich staną Prusy, czy Austrija, czy oba mocarstwa razem, lub czy Prusy wezmą naczelną dowództwo po linię rzeki Menu na północy, a Austrija na południu, to jeszcze okryte jest mgłą tajemnicy. Najpobojniejsze jest jednak to ostatnie.

Jakie skutki pociągnęłaby podobna praktyczna reforma bundestagu, łatwo odgadnąć. Być panem i mocodawcą zbrojnej siły drugich państw, jest to najniezawodniejszy środek do ich zmedjatywowania. Przeprowadzenie bowiem reszty konsekwencyj nieodzownych tego faktu, byłoby jedynie rzeczą czasu i okoliczności.

Przegląd polityczny.

W korespondencji z Wiednia umieszczamy na razie związane sprawozdanie z nadzwyczaj znowu gorącej i poruszającej wiele pytań zasadniczych debaty nad mandatem poselskim p. Rogawskiego. Wystąpienie p. Haselwantera z nową w państwach konstytucyjnych maksymą, że zaprowadzenie stanu obłężenia jest wpływem wszechwładzy wojskowej Najj. Pana, i że Izba żądając usprawiedliwienia wdzierania się w prerogatywę monarszą, nadała temu posiedzeniu cechę właściwą i wybitną, która zapewne przylgnie już odtąd całej kadencji rajchsratu. P. Haselwanter jest prokuratorem rządowym i posłem stronnictwa ultrakarykatego w Tyrolu.

Odegrał on taką samą rolę i zrobił taką samą przysługę rządowi, jak na poprzednich posiedzeniach kolega jego, jezuita Greuter, i ks. kan. Kuziemski. Izba nie pod wrażeniem jego mowy przyjęła wniosek wydziału, odsadzający pana Rogawskiego ostatecznie od mandatu w rajchsracie. Widocznie tu wystąpiła znowu siła większości ministerjalnej, która chwilowo przy rozprawach nad adresem zrzeka się swego wpływu, by przy obradach nad właściwymi wnioskami, rozstrzygać. *Kreuz-Ztg.*, oceniła terazniejszy stan parlamentaryzmu w Austrii, pisząc d. 12. bm.: „W Wiedniu idzie tak jak w Prusiech o zachowanie praw rządowych wobec parlamentarnych wyskoków, i o stłumienie dążeń stronnicych, usiłujących wydrzeć monarchicznej władzy państwowej swobodę ostatecznego rozstrzygnięcia. Oba więc państwa walczą o wspólny interes.” Pan Haselwanter nie twierdził nie innego we wtorek, jak to co *Kreuzztg.* napisała w poniedziałek.

Deputowany Rady państwa, pan Kaisersfeld, któremu młodzież węgierska, uczęszczająca na akademię we Wiedniu, chciała sprawić owację, udał się do rektora uniwersytetu, Hyrtla, z prośbą, aby tenże odwiódł akademików od tego zamiaru, co też profesor Hyrtl uczynił na jednym z ostatnich odczytów.

Ukończono już wstępne śledztwo, które przeprowadzić miała komisja sądowa, wysłana przez kryminalny sąd z Wenecji, ażeby zbadać przyczyny, czynności i rozgałęzienie ruchów furlańskich; proces ten pójdzie przed sąd karny w Wenecji, który nasamprzód rozstrzygnie, kto z obwołanych stawiony był ma przed sąd cywilny, a kto przed sąd wojenny. Już podczas wstępnego śledztwa z niektórych dat pokazało się, iż wielu z tych, którzy w ruchach czynny udział wzięli, nie wiedziało, o co właściwie rzecz chodzi, i przy pierwszej lepszej sposobności umykało swym dowódczom, stawiając się dobrowolnie sądom. Tych więc obwołanych nie ma sąd wojenny sądzić za zbrodnię stanu, lecz sąd cywilny za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

Z Pordenone piszą d. 2. b. m. do *Sentinella bresciaua*, iż w dniu tym jeden z byłych przywódców powstania weneckiego, Giordani, z żo-

ną i córką Andreuzzego i jednym rannym garibaldeckim przybył tam z Tramonte, wieziony do cytadeli w Palmanouva, pod strażą wojskową, związany. We Furlanach, jakoteż w prowincjach Belluno i Treviso trwają ciągle aresztowania.

Presse dowiadyuje się, że dawniejszy komendant szóstego, a teraz piątego korpusu armii. fmp. Gablenz, otrzymał od Najj. Pana urlop na czas dłuższy i ma zimę przepędzić w Wenecji.

Z gabinetu cesarskiego w Paryżu rozdanu znowu pokojowe hasło. *La France* z d. 10. grudnia powiada, że książę Metternich na podstawie ważnych oświadczeń, danych mu w Compiègne, przesłał rządowi swemu bardzo uspokajające depeze.

Paryżki *Constitutionnel* poleca także Włochom w sposób powyższy i uwagi godny politykę wyczekującą, pokojową. „Włochy, powiada on, przechodzą jedną z najważniejszych kryzys. Półwysp włoski doszedł do stopnia, na którym stoi tylko dzięki poparciu swego potężnego sprzymierzeńca. Los Italii spoczywa w jej własnym ręku i musi ona dowieść, że jest godną swego szczęścia, dając gwarancję porządku, oszczędności i wytrwałości. Włochy wydały pieniądze nie rachując się. Czas już, ażeby się wstrzymały, gdyż ruina swego kredytu mogłyby popaść w wojnę niekorzystną, którą prowadzićby musiały dla wydobycia się z wewnętrznych kłopotów. Mają one armię 350 tysięcy ludzi, która, jak orzekł były minister wojny, do pokonania Austrii jest niedostateczną, a jest ustawiczną przyczyną ruiny finansów państwa. Dlatego potrzeba, jeżeli nie nastąpią nie całkiem nieprzewidziane wypadki, zmniejszyć armię Włoch o 100.000 ludzi, uorganizować rezerwę i czekać. Oto jest jedyny skuteczny środek, ażeby iść drogą oszczędności.”

W Turynie odbyły się dnia 8. b. m. równocześnie dwa zgromadzenia: jedno w teatrze Gerbino, demokratycznej opozycji Izby, drugie wychodźców weneckich w teatrze narodowym. Ponieważ był to właśnie dzień świąteczny, znalazło się na obudwu tych zgromadzeniach wielu ciekawych. W teatrze Gerbino przemawiali: Boggio, La Porta, Sineo i członkowie „komitetu weneckiego,” Angeli i Canaritano, podczas gdy Crispi przewodniczył. Rozprawy toczyły się nad zniesieniem religijnych korporacji i kary śmierci, która sprzeciwia się wolnym i humanitarnym instytucjom Włoch.

W teatrze narodowym zebrało się około 500 weneckich wychodźców, którzy na to zgromadzenie przybyli z całej prowincji turyńskiej, otrzymawszy poprzód pisemne zaproszenie. Przedmiotem rozpraw był wybór nowy pięciu reprezentantów wychodźstwa weneckiego, tj. nowego komitetu. Po dosyć gorącej dyskusji otrzymał Boni głosów 364, Liparachi 336, Tolassi 295, Seisemid-Doda 260, a Marangoni 253. Wszyscy ci mężowie należą do stronnictwa czynu, którego zlanie się z emigracją wenecką od tego czasu jest zupełnem. Przyjaźny rządowi i polityce umiarkowanej kandydat Cavaletti, członek komitetu rozwiązanego, upadł, otrzymawszy tylko 43 głosów.

Od kilku dni obiega w Turynie pogłoska o nadeszłej do rządu włoskiego nocie Austrii, Prus i Moskwy, mającej zawierać groźny protest przeciw przeniesieniu stolicy do Florencji. Wiadomość ta zdaje się być mylną.

Z Medjolanu donoszą d. 5. b. m.: W piątek d. 2. grudnia nastąpiło pierwsze przesłuchanie garibaldeckich, uwięzionych pod Bagolino i Collio przez bersalierów włoskich. Dzienniki wiedeńskie piszą z tego powodu: „Jest to tumanienie i nie więcej, obliczone na obalamcenie opinii publicznej za granicą. Nie mylniejszego, jak myśleć, że garibaldecy ci zostają pod zamknięciem; nie wolno im wprawdzie opuszczać twierdz Alessandri, ale zresztą używają wszelkiej swobody. Pozwolono nawet radom gminnym uchwałać składki pieniężne na rzecz „uwięzionych w Alessandri” jak to uczyniło muniycypium Brescji, przeznaczając na cel ten 300 franków. Uwięzionych przesłuchają kilka razy a potem puszcza na wolność.”

Losy nowej moskiewskiej pożyczki loteryjnej znalazły już kurs na giełdach europejskich, i idą po 2—3% wyżej nad cenę subskrypcyjną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Genewa 10. grudnia.

(S) Pomimo najusilniejszych starań konserwatystów wszelkiego rodzaju o utrzymanie powszechnego pokoju, który obiecuje chwilowe zyski, we wszystkich zakątkach Europy daje się spostrzegać niestający — chociaż nieświadomy swego celu — ruch w masach, dążących do wyjścia z obecnego położenia, jakoby stającego się codzień bardziej a bardziej nie do zniesienia.

Dzisiejsze społeczeństwa, wychowane na ruinach zasad przeszłości, nie wytworzyły jeszcze w sobie nowych podstaw życia, któreby dla nich stały się podwalinami i na którychby się spokojnie rozwijać mogły. Zasada narodowości, równouprawienie wszystkich stanów i wyznań, solidarność i braterstwo ludów — chociaż już uznane jako podstawy przyszłego społecznego ustroju, jednak nie weszły wszędzie w życie, nie stały się prawem. Ztąd ten zamęt, chaos i brak wszelkich praw, jaki daje się spostrzegać dosyć często, i wszelkiego rodzaju bezprawia, czyli prawo przemocy. Mówię tu szczególnie o Francji. Konstytucja, jeszcze tak niedawno uważana jako gwarancja ludów, oklepała się jak ten instrument, na którym od dawna grają i z którego doświadczonego artysta może wydobyć takie tony, jakie jemu są potrzebne. Już teraz nie ma takich konstytucyjnych zasad, którychby nie można zgwałcić, obejść — nawet zachowując pewną grzeczność, pewny pozor legalności w swoich postępkach. Najwięcej to uczuwa Francja w teraźniejszej chwili. Wchodzi w obszarne dowody tego, co powiedziałem, uważałbym za stratę czasu, a co więcej, za nadużycie cierpliwości czytelnika, który aż nadto jest przekonany o sprawiedliwości słów moich. Jednak muszę powiedzieć o bardzo ciekawym i może jeszcze niewiadomym wam fakcie. Zapewne czytaliście, że w Moskwie wydano nowe prasowe prawa. Redaktorowie mogą wybierać jedno z dwóch: albo poprzednią cenzurę, albo ostrzeżenia z ich następstwami. *Gazeta la France* z politowaniem odezwała się o nieszczęśliwym położeniu dziennikarstwa moskiewskiego. „Nam to przypomina, powiada p. de la Gueronnière, karykaturę, w której kucharz zwołuje kury i kogutki, pytając, w jakim sosie chcą być zjedzonymi. Ależ my nie chcemy być zjedzonymi, odpowiada jemu ptastwo. — Wy odstępście od zapytania, które wam daje, odzywa się z gniewem kucharz; mnie nie chodzi o to czy chcecie być zjedzone albo nie, ale o wybór sosu.”

„My jesteśmy nadzwyczaj zdziwieni, odpowiada jemu na to *Charivari*, widząc jak pan de la Gueronnière odzywa się o podobnej rzeczy. Jest to żart i nieuszanowanie dla naszych własnych instytucyj. Nie można śmiać się z moskiewskiej cenzury i z ostrzeżeń rządowych, które zjadają dziennikarstwo w tym sosie, jaki ono samo sobie wybierze, bo we Francji dziennikarzy zjadają pod jedynym sosem, którego oni sami nawet nie wybierają.”

Prawdziwie, stan dziennikarstwa francuskiego jest taki, że niedawno redaktorowie mieli ogólne zebranie, na którym uchwalono podać petycję do senatu o danie im, jako korzystnej dla nich reformy, tego, co rząd moskiewski najmożliwiej dać raczył swoim pisarzom, tj. cenzurę. Minister oświecenia uważa tę prośbę jako obrażę rządu cesarskiego, lecz nie może tamować toku sprawy. Ciekawa rzecz, co senat odpowie!

Anormalne takie położenie zmusza społeczność do ciągłej, chociaż i cichej walki, która, gdy dojrzeje, może sprowadzić straszny kataklizm. Dzisiejsi politycy czują pod sobą grunt podminowany, ale nie wiedząc co począć, używają tylko paliatywnych środków; drudzy zaś, naprzekład Bismark, brną naprzód, deptając wszelkie prawa — trzymając się przysłowia: *après nous deluge*.

Sprawa trzynastu została przez sąd potępiona; każdy z obwinionych zasądzony na 500 franków kary i zapłacenie części kosztów procesu. Wyrok ten Izba apelacyjna zatwierdziła. Osądzeni odwołali się do kasacyjnego sądu, jednak wątpić należy, żeby sprawa ich otrzymała tam inny rezultat. I tak zasada wolnego zbierania się wyborców, dla wypełnienia jednego z najważniejszych obowiązków konstytucyj, zdeptana we Francji na korzyść ministerstwa spraw wewnętrznych, które teraz swobodnie będzie mogło przeprowadzać kandydatów swoich, nie lekając się żadnej opozycji. Jest to ostatni *coup de grace*, zadany swobodom Francji.

Podobny wypadek jest nadzwyczajnie ważnym, gdyż powiększył przepaść, rozdzielającą opozycję od rządu. Napoleon gminuje to, ale idzie naprzód, wierząc w swoją gwiazdę. Że go jednak przyszłość niepokoi, zauważano już wiele razy ze słów, które mu się być może mimowolnie wyrwały. Niedawno, mówiąc z znakomitym architektem, Violet Ledue, o jakimś planie stowarzyszenia artystów i uważając, że idee jego nie były szczęśliwemi, cesarz westchnął i dodał: „Tak, ja nie dalej postąpiłem naprzód, jak w pierwszy dzień mojego panowania.” Innym razem, mówiąc z Emilem Augier wskazał mu swego syna, dodając: „Jaki to też los będzie tego dziecka!”

Pobył cesarza w Compiègne, nie rachując zwyczajnych, bieżących wydatków, kosztuje codziennie 100.000 franków. „Mnie kosztuje najwięcej, mówił on sam, ni to, ni tamto, ni... ale długi mego otoczenia, które muszą spłacać.” Niech żyje lista cywilna, którą konstytucja naznaczyła!

Barożo wiele mówiono o allokucji, którą papież miał powiedzieć na święto Bożego Narodzenia, i w której Pius IX. miał wyrazić poglądy swój na konwencję 15. sierpnia. Dowiadujemy się dzisiaj, że zebranie konsystorza zostało odłożone na święta Wielkanocne. Ojciec święty nie chce przedwczesną odezwą zobowiązywać się do polityki, którą może przyjdzie zmienić.

W teraźniejszym smutnym finansowym stanie Włoch panem pozycji jest... Rotszyl. On to poradził włoskiemu ministrowi finansów Sell antycypowanie podatków, on to obiecuje zapłacić 120 milionów, koniecznie potrzebnych ministerstwu w końcu grudnia, lecz stawia warunek — rozbrojenie Włoch, grożąc w przeciwnym razie odmówieniem wszelkiego kredytu na przyszłość. Niektórzy myślą, że za Rotszyldem kryje się Napoleon. Ja tego nie wiem, i mówię wam tylko o fakcie.

Dzienniki niemieckie, co tak krzychały przeciw zbliżeniu się Anstrji do Moskwy, od czasu jak hr. Mensdorff-Pouilly został ministrem spraw zagranicznych, muszą teraz przyznać się do tego, wobec depechy Gorczakowa do pana d'Oubril, pełnomocnego ministra Moskwy w Berlinie, w której zwraca jego uwagę, żeby „starał się, aby trzy północne mocarstwa unikały powodu do nieporozumienia, osobliwie by napierał na rząd pruski żeby swoim postępowaniem nie przymusił Anstrji zwrócić się do Francji.“

Taka jest w tej chwili moskiewska polityka. Co się tyczy Bismarka, on już teraz i sam jest głęboko przekonany, że prawa domu Hohenzollernów do księstw Zaelbiańskich są daleko większe jak prawa Augustenburga. Żeby tylko temu ostatniemu nie przyszło powtórzyć zakończenie wszystkich bajeczek: ja tam byłem, miód i wino piłem, po brodzie ciekło, ale do brody nie trafiło!

Z Petersburga do Warszawy, jak wiecie, nadesłano insynuację, żeby podpisywać adres do cara, że Polska chce zupełnego przyłączenia do Moskwy. Bergowi poruczone zebranie adresów. Wiadomo, jakie są środki perswazji tego szanownego generała. Ponieważ nie można pojąć celu podobnego adresu, który w teraźniejszym położeniu Polski jest raczej przykrym żartem, sądzić więc należy, że Karkowcy chcą zrobić parodię powszechnego głosowania, które taką rolę odgrywało we Francji. „My nie wiedzieliśmy, powtórzmy z jednym dziennikiem, że Tatarzy są tak dowiecipni!“

Wiedeń 13. grudnia.

(Na dzisiejszym posiedzeniu Rady państwa uchwalono najpierw prowizoryczny pobór podatków nie w myśl wniosku rządowego na pół roku, lecz na trzy miesiące, do czego się p. minister skarbu chętnie przyłączył w nadziei, iż uchwalenie budżetu w ciągu dwóch miesięcy przyjdzie do skutku. Nikt nie zabierał głosu, prócz krótkiego motywowania sprawozdawcy, hofrata Taschka, i pana ministra stanu.

Nierównie z większym zajęciem przystąpiono do przedmiotu drugiego, stojącego na porządku dziennym, t. j. do sprawy p. Rogawskiego. Nietylko Izba, ale całe dziennikarstwo i opinia publiczna przywiązywały wielką doniosłość do tej sprawy. Galeria była licznie obsadzona i wielu ludzi się pomyślnym rozwiązaniem sprawy, mającej związek integralny z dotyczącym ustępem w adresie. Co najmniej spodziewano się logicznej konsekwencji, iż sprawa odroczonej zostanie aż do chwili, kiedy rząd uczyni zadość żądaniu Izby i złoży usprawiedliwienie zaprowadzonego stanu obłączenia w Galicji. Poseł Berger jako wnioskodawca zabrał głos pierwszy po panu sprawozdawcy Waserze, który, z urzędu nadprokurator, i w tej sprawie taką samą pełnił powinność. Mowa p. Bergera była wyczerpująca: jako znakomitość prawnicza nie do życzenia nie zostawił w swoim wykładzie. Nie stawiał wniosku nowego, lecz zbijał motywy wydziału. Po nim mówił gaduła Haselwanter z Tyrolu, sprowadzając rzecz na fałszywą drogę, że stan obłączenia zaprowadzono w moc manifestu cesarza, który jest samowładnym panem wojska, przeciw czemu więc sprzeciwiać się nie można. Władca siły zbrojnej miał prawo zrobić, co się mu podobało, a wszelka krytyka niemożliwa. Ten zwrot spowodował pana exministra Pratoberyę do zabrania głosu; upraszał przedewszystkiem preopinanta, aby do rozpraw nie mieszal osoby cesarskiej, która stoi za obreębem rozpraw, i wypraszał sobie tego rodzaju demonstracje lojalności, w której to ostatniej on bynajmniej nie da się wyrzucić.

Dalszy ciąg mowy był mniej szczęśliwy, osobliwie po mowie adresowej, gdyż całe rezonowanie ówczesne doznało zaprzeczenia w praktycznym zastosowaniu. Myślałby kto, iż mowa p. Pratobery wywarła wpływ na ostateczny rezultat sprawy. Tymczasem tak nie jest, gdyż ministerjum sformowało sobie naprzód niezbitą falangę, którą nietylko dziś, ale w całej kadencji po swojej myśli mieć będzie. Późniejsze mowy, p. Szymonowicza z Bukowiny, p. Brinza, Sadila, Schindlera i powtórna p. Bergera, pomimo iż prawie każda i trafnością na polu prawniczym i swadą się odznaczała, nie wywarły najmniejszego wpływu na Izbę, a pp. ministrowie, pewni zwycięstwa, nie zadawali sobie pracy popierania stanowiska rządu mową, lecz więcej działali przez swoich powierników izbowych na kółka i kółeczka wielkiego łańcucha ministerjalnych centralistów, celem zapewnienia na rzecz swoją wotantów. Nawet sprawozdawca, p. Waser, pomimo obfitości jurydycznych wywodów, nie kierował umysłami w Izbie, lecz raczej odpokutowywał wcześniejsze i dawniejsze grzechy, popełnione przeciw ministerjum, i niejako konkurs odpisywał na ministra sprawiedliwości, którego posada znowu niezadługo ma być opróżnioną. Kiedy widoku nie było, utrzymać mandat p. Rogawskiego, posta-

wił p. Berger wniosek ewentualny odroczenia uchwały. Ten to wniosek właśnie tym wszystkim mógł odpowiedzieć, którzy byli za odnośnym wnioskiem w adresie. Największe słowa, największa erudycja prawna, czerpana w stuletnich kodeksach Anstrji, nie nie pomogła: a kiedy przyszło do głosowania, byli tak za odroczeniem, jako też później za utrzymaniem mandatu p. Rogawskiego: tylko mała frakcja polska, lewa niemiecka i sporadycznie rozrzedzone głosy ludzi niezawisłych, stanowiące razem ledwie 40 głosów. Tym aktem stracił pan Rogawski mandat do Rady państwa, a zresztą została Izba autonomij sejmowi krajowemu dokonania podobnego nieszczęśliwego aktu. Cała sprawa Rogawskiego, nietylko w Izbie, ale i po za Izbę odegrała pewną rolę; dziś bowiem wytoczono procesa trzem tutejszym dziennikom: *Neue Fr. Presse*, *Morgen Post* i *Verfassung* za artykuły, przemawiające w sprawie §. 13. ustawy lutowej i w sprawie utrzymania mandatu Rogawskiego; robiono rewizję w redakcjach i szukano za manuskryptami. Pratobery i Waser, chociaż jedynie patronowie sprawy rządowej, z upragnieniem wzywali zmiany w prawodawstwie karnem, w moc której wyroki dla braku dowodów z kodeksu wymazane by były. Już takie głosy dowodzą najlepiej, jak sumienie wpada w sprzeczność z prawem pozytywnem.

Przyszłe posiedzenie pojutrze, a na porządku dziennym sprawozdanie wydziału: umniejszenie podatku od wyrobu wódki według wniosku rządowego na 10 proc., a na wniosek wydziału 15 proc. Pan Dietl zda sprawę a jeżeliby się ten wniosek wydziału utrzymał, któren obok nieutrudnionej defraudacji, przez premium wysokiego opodatkowania podtrzymywanej, to pomógłby dla naszego gorzelnictwa zupełnie tyle, co umarłemu kadzidło. Zniżyć do połowy podatek, przyjąć mniej drobnostkowa kontrolę, a posunąć przez to produkcję do dawnych rozmiarów, gdzie niemal przy każdym większym folwarku była gorzelnia, to jest środek, przez który i fiskalność by zyskała i kraj namnożyłby dużo i taniego produktu, któren hańd cobadź przelanałby wszelkie tamy eksportowe i pojawiłby się musiał zwycięsko na targach zagranicznych. Wygórowana taksa podatkowa równa się prohibicji. Chcąc tę sprawę poprzeć, należałoby mieć rzecznika gorliwego w ministrze przemysłu i handlu, którego nie mamy. Pan Plener potrzebuje pieniędzy, więc się nie godzi z obietnicami na przyszłość. Tego tygodnia ferje się zaczęły.

Warszawa d. 11. grudnia.

Coraz szerzej a nad spodzianie szybko, poczyna się w całym narodzie wyrabiać u nas solidarność. Zdawało się, że wieki upłynęły, że olbrzymie duchy olbrzymie usiłowania rozwinąć muszą, aby naszym trzem stanom wykazać, że mają wspólne interesa żywotne. Dzisiaj po zniszczeniu klasztorów i po tym czynie, którego we dniu popelnili się nie odważono, gdy się z jedną i jednakową w sercu boleścią zbiegli — szlachcie i mieszczyźnie i włościanin — razem u drzwi świątyni żelonych a zamkniętych, z jedną skargą na niemych ustach, z jedną prośbą w oku w górę wzniezionem — w tę jedną chwilę wspólną zbliży się owe wieki, o których wspominałem, a olbrzymiami owymi sami stali się Moskale.

Wczoraj były te same wszystkich nas obowiązki co dzisiaj; ale dziś wszyscy je jasno widzimy, i widzimy, że aby nie zginać, na serce trzeba się zabrać do pracy. Te jasność rozpuścili sami Karkowcy. Dążność ukazów o włościanach, o kołaturach, o szkołach, o klasztorach, artykuły moskiewskie, nienawistne handlowi i przemysłowi naszemu — to pochodnie, przy których okropnym blasku już zmylić nie można. Wiemy oraz, że póki te pochodnie świecić będą, dnia nam nie doczekać. Zgoda z ludem, kapłaństwo apostolskie, oświata powszechna, choćby meczeskie wytrwanie przy wierze, chwytnie się do pracy rękami i głową — będą murem, straszniejszym od cytadel, z poza którego nawet najdotkliwsze urągania nas nie wywidają w łapkę.

Dzisiaj przeznaczeniem *Dziennika Warsz.* i głównym zdaje się być celem najgrawanie się z nas, zapuszczenie nam ran ogniem i jadem, drażnienie naszych uczuć, na których dotknięcie nawet umierając jeszcześmy się zawsze podrywali. Skazanie w katogach, wieciele na zubiency, posileniec w Symbirsku, wychodźca, co krwawymi palcami grzebie sobie kawałka chleba z twardej ziemi obczyzny, lud i najjaśniejsze imiona historii naszej, nasza przeszłość za którą, i przyszłość dla której pokutujemy, nasz język i Bóg — nie masz żadnej świętości, żadnej niedoli, żadnej wiary, nadziei, miłości, nie masz nic co do Polaka należy — czegoby ten organ plugawstwa nie poniewierał. Geniusz moskalkizmu, jak go zdefiniował Karkow a którego najwyższym uznanym ideałem jest Iwan Groźny — ma w *Dzienniku Warsz.* szerokie pole do popisu. Karkowcy radują się że przecież raz widzą język polski spodyloni, do podłych porwany celów. W istocie do niedawna, język nasz był jedynem naszym dobrem, dotąd nigdy niepokalanem — docekali się Karkowcy, że nie mają Lachy nie, naczemby oni piętna hańby nie wycięli. Dlatego kochają *Dziennik Warsz.*, dlatego z szerególnem upodobaniem patrzy nań, jako tej hańby narzędzie, dlatego tak radzi widzą artykuły swoje dumazone na polskie w *Dzienniku Warsz.*

Dowiaduje się, że jakiś Prusak odważył się i kupił dobra Szumlin — zapominałem w której okolicy — 10.000 mórg, między temi połowa starego lasu, za 340.000 rubli, czyli odliczając aż do 170.000 rubli. Było to jeszcze przed zniesieniem klasztorów i sprzedającym nie był szlachcic ani podobno ziomek nasz. Wątpię aby Prusacy poszli za tym przykładem. Chociaż o-

bywatel nie sprzedając z ręki, ale zlicytowany, nie miałby możności, przeszkodzić przejściu majątku w obce ręce, to postawa włościan wobec Prusaków jest taka, iż ochęta do kupna albo zgola posiadania majątku u nas im minie.

Na Wisłę, tuż przy kordonie pruskim, posiadał Prusak dwie kępy; po wydaniu ukazu z d. 2. marca, włościanie z przeciwnego brzegu zajęli obie te kępy, gdyż przy płytkiej wodzie można się dostać do nich suchą nogą. Właściciel udał się ze skargą do władz, ale włościanie wpadli na kępy, stróża ich zbili, a domek jego roznieśli. Na to rozkazał Berg pułkownikowi Talażewskiemu udać się tam z Warszawy. Pułkownik wziął z sobą z Włocławka wojsko i udał się na miejsce sporu z całą komisją. Co się stało dalej, nie wiem.

Właściciel dóbr i fabryki p. Werner ugodziłszy się przed kilku laty z włościanami swni, zamienił ich grunta na inne, lepsze co do ziemi, dlatego, że grunta włościańskie potrzebne mu były do rozprzeźnienia fabryki cukru. Włościanie zadowolnieni ze zmiany, nagle teraz podlechni poszeptami agentów komunistycznych, zażądali obecnie od p. Wenera, aby im zwrócił dawniejsze ich grunta, na których dzisiaj wznosi się fabryka wspomniana z obszernymi dziedzińcami. Komisarz rewirowy Moskal uznawszy żądanie włościan za usadunione, sam ich zaprowadził na dziedzińce fabryki, które pretendenci ku wielkiemu oburzeniu p. Wenera, wobec urzędnika moskiewskiego zabrali na własny użytek i zorali dla siebie. Właściciel napróżno przedstawiał włościanom krzywdę, którą mu wyrządzają i starał się nakłonić urzędnika, aby odstąpił od swego rozporządzenia. Nietylko, że nie otrzymał żadnej satysfakcji, ale poznawszy rozdrażnienie włościan, zaniechał musiał dalszego poszukiwania sprawy, z obawy, aby mu nareszcie i fabryki nie zabrano tytułem dawniejszej własności.

Baron Frederyk, po powrocie z Petersburga, z większą jeszcze gorliwością wypełnia swe obowiązki około Warszawian. Kary pieniężne za najrozmaitsze rzekome przekroczenia rozporządzeń policyjnych wieją obficie zasilałają kasę pana oberpoliemajstra.

Jeżeli *Dziennik Warsz.* zaprzecza, aby na kupa Zelta nałożono kontrybucję 15.000 rubli, to chyba dlatego, że nie chce usprawiedliwiać jej. Sam *Dz. Warsz.* powiada zresztą, że Zelta zakupiono płótno dla powstańców, ale dodaje, że nie można mu było dowieść, iżby to z świadomością uczynił. Właśnie też dlatego nałożono nań kontrybucję, bo gdyby mu dowiedziono, że wiedział komu i naco płótno sprzedaje, Zelt dzisiaj już byłby w drodze na Sybir, i cały majątek by mu skonfiskowano. Wszakże kiedy kilkanaście dni temu komisja śledcza dla braku dowodów wypuściła kilku więźniów z cytadeli, władza wojenno-policyjna za ten brak dowodów ogromnie obłożyła ich kontrybucjami.

Roznoszą się tutaj słuchy o rozstrzelaniu w sposób okropny w cytadeli jednego naczelnika oddziału powstańczego w początkach listopada. Trzykroć strzelano do nieszczęśliwego, między salwami długie ciągnęły się paazy, nim padł śmiertelnie ugodzony. Miano go przywiązać do pala.

Przeniesiono zład do Gdańska zacnego wiecekonzula angielskiego, pana White, który był wychowany w Puławach, u ks. Czartoryskich, i kraj nasz szerzej ukochał.

Słynny Rydzewski, niecierpiący nawet przez Moskale, który policzkował szanowanych powszechnie obywateli i za to na Pragę był przeniesiony, mianowany teraz ku powszechnemu zdziwieniu i oburzeniu poliemiastrem.

Ziemia polskie.

Raport komisji specjalnej, utworzonej w Warszawie z rozkazu najwyższego do kwestji klasztorów w królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy.)

Uroczystemu to przedwzięciu duchowieństwa podlaskiego, partja ultrademokratyczna zawdzięcza swój tryumf ostateczny nad partją białych.

Sam tekst dokumentu, wydanego przez toż duchowieństwo, najlepiej uwydatni przemianę zbyt mało jeszcze znane tej potwornej organizacji, która nie mogła wejść i rozwinąć się jak tylko na tym gruncie, na którym zdaje się, że historia umyślnie zgromadziła, przeciwstawiła i skombinowała wszystkie sprzeczności społeczne i polityczne, pomyślicie się dające, w celu okazania raz jeszcze całej bezsilności produkcyjnej podobnych pierwiastków w politycznym porządku rzeczy.

„Duchowieństwo podlaskie — powiedziano w tym dokumencie, — zabrałszy się na posiedzeniu plenarnem dnia 13. listopada 1862 r., celem zbadań środków przyścia w pomoc ojczyźnie; wysłuchawszy wszystkich osób obecnych, zbadawszy w szczegółach zasady fundamentalne obudwóch komitetów, szlacheckiego i centralnego; po przeczytaniu protokołu zebrania duchowieństwa sandomierskiego, stanowi co następuje:

1) Przyjmuje program komitetu centralnego w całej jego mocy i rozciągłości, z jedynym wyjątkiem tego, coby przekraczało przeciw wolności i prawom kościoła rzymsko-katolickiego.

2) Celem utrzymania zupełnej jednności działania, poddaje się wszelkim rozporządzeniom komitetu centralnego.

3) Na czele ruchu powszechnego w diecezji postawionym zostanie duchowny z wyboru. — Ta osoba winna będzie, we wszystkich kwestjach znosić się z reprezentantami władzy centralnej komitetu narodowego w tem województwie. — Pomagać mu mogą księża wy-

wybrani, po jednym, z każdego dekanatu, większością głosów.

4) Duchowieństwo postanowiło oświadczyć zupełne poddanie się środkom i rozporządzeniom, przyjętym lub wydać się mającym przez komitet, o tyle, o ile te dobru kościoła nie są przeciwe.

5) To postanowienie jest obowiązującym dla wszystkich członków hierarchii kościelnej, i oni winni zastosować się do niego bez żadnej restrykcyj bojaźni lub wahania się.

6) Uorganizowane w ten sposób duchowieństwo winno się poddać wszelkiego rodzaju ofiarom, które mu wskazane zostaną przez osobę, obdarzone zaufaniem komitetu.

7) Duchowieństwo jest obowiązane natychmiast, gdy tego zajdzie potrzeba, przyjmować przysięgę od wszystkich osób, przeznaczonych do działań, które mogą także być nakazane przez komitet.

8) Na mocy tych przepisów, wszyscy ci którzy należą do duchowieństwa, obowiązani są do wywiązania się z powinności, jakie im też przepisy nakładają, pod karą odpowiedzialności przed władzą tak duchowną jak i przed świecką.

„Duchowieństwo archidiecezji warszawskiej jako też diecezji chełmskiej uznają uroczyste, na obecnem posiedzeniu, wszystkie te środki organizacyjne, tak w ich ogóle jak i w szczegółach, a duchowieństwo podlaskie wzywa ze swej strony duchowieństwo wszystkich innych diecezji królestwa Kongresowego, jak i innych prowincyj Polski jednej i niepodzielnej, aby pespieszyło się uorganizować, celem wprowadzenia w wykonanie zasadniczego programu i różnych środków, przyjętych przez komitet centralny. Osoba zaufana z diecezji podlaskiej wzywa deputowanych archidiecezji warszawskiej, równie jak deputowanych diecezji chełmskiej, aby za powrotem do domu zwołały podobne zgromadzenia i aby o ich rezultatach zakomunikowały komitetowi centralnemu, równie jak jej, jako upelnomoconej od duchowieństwa podlaskiego, i członkom komitetu szlacheckiego.“

To postanowienie, które wkłada na duchowieństwo obowiązek uznawania i dopomagania wszelkim sposobem do rozszerzania powagi komitetu centralnego, nie pozostało bez ważnych następstw, jak tego dowodzi gwałtowność powstania, które wybuchło we dwa miesiące później.

Wkrótce potem zjawila się przemowa do włościan przez księdza Sykstusa, członka komitetu centralnego.

Przemowa ta miała za tekst następujący ustęp z proroka Joela:

„Oddalę od was wojska, przybyłe z Północy, i wypędzę je w kraj suchy i pusty, część przednią ku morzu Wschodniemu, a część poślednią ku morzu Zachodniemu; jego smród podniesie, jego zaraza wzniesie się, uczyniwszy wielkie sprawy.“ (Joel rozdz. II. w. 20.)

Głoszone w niej otwarcie wypędzenie Moskale z Polski, tłómaczone przyczyni i szczegółly nieszczęść krajowych i podawano do wiadomości powszechnej utworzenie Rządu narodowego, któremu otdąd wszyscy poddać się powinni byli.

Exgemplarze tej przemowy zostały rozdane duchowieństwu z wezwaniem „w imieniu ojczyzny“ czytania jej ze wszystkich kazalnicy, z dodawaniem do niej tego wszystkiego, coby mogło posłużyć do rozegzaltowania narodu i popchnięcia go do walki przeciw prawej władzy. W wielu miejscowościach posłuchano tego wezwania ze szczególną gorliwością.

Kazania wywołały częste manifestacje rewolucyjne. W Chełmie ksiądz pijarski, nazwiskiem Grudziński, po kazaniu, fanatycznie gwałtownem, umieścił orły polskie na drzewach chorągwi kościelnych.

W miasteczku Maciejowicach w powiecie łukowskim, księża Burzyński i Seweryn napominali co tydzień włościan z kazalnicy, żeby ulegali „królowi polskiemu, Zamojskiemu“, i grozili odmówieniem świętej komunii każdemu, kto był posłusznym Moskalom. (C. d. n.)

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krałowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w listopadzie 1864.

II. C. k. sąd wojenny w Krakowie.

(Dokończenie.)

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

42. Franciszek Jarski, z Jankowic, (w połączeniu z obwinionymi nr. 43, 44, 45), obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież, na sześć tygodni ciężkiego więzienia zastrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu i założeniem ciężkich kajdan, od zarzutu kradzieży uwolniony z braku dowodów. — 43. Jan Jarski, z Jankowic, 53 lat, kmięć, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież, na 6 tygodni ciężkiego więzienia zastrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu i założeniem ciężkich kajdan, od zarzutu kradzieży uwolniony. — 44. Wincenty Bonowski, czeladnik rzeźnicki, 20 lat, z Krakowa, z policzeniem trzech miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 1 miesiąc ciężkiego więzienia zastrzonego 2-razowym postem w tygodniu. — 45. Feliks Pliński, czeladnik rzeźnicki, 29 lat, z Krakowa, z policzeniem 3-miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 1 miesiąc więzienia ciężkiego zastrzonego 2-razowym postem w tygodniu.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności.

46. Michał Peterkiewicz, ofcjalista prywatny, w Krakowie, 48 lat, (podburzanie §. 556) na 9 tygodni aresztu.

Za przestępstwo przeciw sąsiedztwu publicznemu §. 569.

47. Aleksander Schulz fałszywie Julian Schirma, z Miawy w Węgrzech, 22 lat, obrz. lac, stanu wolnego, słuchacz praw, na 5 tygodni aresztu w sztokhauzie. — 48.

F. KNAUER

poleca na nadchodzące święta jako najdoskoniejšie na podarunki
Woskowe Wyroby j. to:



Jabłka lub gruszki po 40 i 50 ct.
Koszyki z kwiatami po 1 zł. 60 ct., 2 i 3 zł
Figury świętych pod szkłem po 1 zł. 30 ct.,
1 zł. 70 ct. i 2 zł.
Wazonki z kwiatami po 50 i 60 ct.
Klatki z ptaszkami po 25 ct.
Świeczki na drzewka i różne inne drobiazgi
po niskich cenach.
Wszystkie zamówienia z prowincji uskutecznią
1202 się jak najrychlej. 2-3

Dnia 1. Stycznia 1865., nastąpi ciąg-
nienie gwarantowanej
pożyczki miasta Medjolanu
18 milionów franków.

Sprzedż losów jest we wszystkich pań-
stwach prawie pozwol. na. Główne wygrane
tej pożyczki są następujące: 25 po 100.000,
10 po 80.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000,
5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po
5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000. 1.655 po 1.000.

Każda obligacja musi najmniej 46 frank-
wygrać. Rzecznie bywa czterech cięgnięć a to:
1. stycznia, 1. kwietnia, 1. czerwca i 1. paź-
dziernika. 1163 (4-6)

Los na powyższe 4 cięgnięcia koszt. 5 zł
3 losy 14 zł., 6 losów 25 zł. Los na ciąg-
nienie 1. stycznia 2 zł. w. a.

Plany i listy ciągnięć bezpłatnie. Ła-
skawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą
rychło wykonane. Uprasza się wprost udąc
pod adresem: **Jean Schriumpf**
Banquier in Frankfurt a. M.

Wszystkie certyfikaty opatrzone są dwo-
ma numerami, serją i numerem wygranej,
przezo z małą wkładką podane są najpewniej-
sze szanse wygrać wielki los na 100.000
frank. i to 1. stycznia.

Ogłoszenie.

Med. dr. Zaluźny, ozłonek med. fa-
kultetu wiedeńskiego, był lekarz w po-
wszechnym szpitalu w Wiedniu, a od 12 już
lat właściciel instytutu elektromagnetycz-
nego leczenia, podaje do wiadomości, iż przy-
był do Tarnopola, a że tu z powodów
familijnych przez dłuższy czas bawić zamy-
śla, więc podczas swego tu pobytu będzie
chorym lekarskiej rady udzielać i także ele-
ktromagnetycznie kurować.

Kuracja elektromagnetyczna żadnych bo-
łów nie sprawia, i że wszystkich lekarskich
środków najlepiej i najprędzej pomaga na
wszystkie reumatyczne i artrytyczne śla-
bości, na ból głowy, migrenę i na wszy-
stkie bóle nerwowe i korożowe; na śla-
be nerwy i osłabienie tak całego orga-
nizmu jak też pojedynczych organów,
szczególnie śródka i genitaliów, na śla-
bienie, trytacje spinalne, paraliżm, skro-
fulleza i hemoroidalne ślabości, na śla-
by słuch i głuchotę, a osobliwie na ślabe
oczy i ślepotę, na zapalenie oczu i t. d.

Ordynacja dziennie od 10-12 i od 3-4
godziny. 1165 3-3
Mieszka w Tarnopolu pod l. 702.

Wylacznie uprzywilejowane Kali - Creme.

Jedyne prawdziwy, przez najzna-
komitszych lekarzy jako niezawodny
środek toaletowy, środek do za-
chowania czystości i konserwo-
wania twarzy uznany, wylacznie u-
przywilejowany, **KALI-CREME**, spor-
ządzony w 4 numerach, służy:
Nr. 1. Do codziennego użytku toale-
towego nieoceniony środek do
uszlachetnienia i czystości pici.
2. Przeciw piegom, ostudom, cboro-
stom, pryszczynom, liszajom itd.
3. Przeciw mocniejszym cierpie-
niom skóry i ostudom.
4. Przeciw zastarzałym liszajom,
lusce, zapaleniu od słońca i od-
mrożeniu. 1129 3-3
Główny skład d'la Lwowa jedyne
w apt. A. BERLINERA.
Cena flakonika 84 centów w. a.

W Drohojowie 1/2 mil od RA-
DYMNA całko-
wita i częściowa **WYPRZEDAŻ** mebli,
sprzętów i narzędzi gospodarczych, koni for-
nalskich, żrebiąt, krów i jałowiku. Kupu-
jący zechcą się zgłosić osobiście lub listo-
wnie do Zarządu dóbr Drohojowa.
1214 1-5

PAPIER WLINSKI

Najpierwi lekarze w Paryżu zalecają
Papier Wlinski jako najskuteczniejszy śro-
dek, który radykalnie leczy katary, zapale-
nie piersi, ból gardła, bóleci krzyży reu-
matyzm itd. Jednorazowe, a najwięcej
dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do
zupelnego wyleczenia a wyjąwszy małe
świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego
innego wrażenia. 1143 (2-3)
Dostać można we Lwowie w aptece
Z. Ruckera, w Kijowie u apt. p. **Necze**.
Jedno pudełko Papieru Wlinski kosztuje
1 złr. 10 centów w. a.

UWIADOMIENIE.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż całkiem na siebie objął
i na nowo urządził

RESTAURACJĘ

w hotelu **Krakowskim** (przy ulicy **Pickarskiej**), gdzie jego usilnem staraniem jest, go-
ściom przybyłym z prowincji — jak niemniej w podróży będącym i tutejszym, **dobremi i**
smaczniemi potrawami, po najmierniejszych cenach, tak podług Spisu potraw, jako
też i w abonamencie miesięcznym rzetelnie usłużyć.
Zarazem zawiadamia Szanownych Gości, iż **sprzedaż z najslawniejszych winnie ró-
żne stare wina, jako to: Zielenaki i inne gatunki węgierskich, austriackich i za-
granicznych win, które po cenach** 1213 1-3

Jak najtańszych sprzedaje.

Uwładnia także, iż wszelkie zamówienia listowne w jak najkrótszym czasie i jak najrze-
telniej według ządania zadowalniająco dla strony uskutecznią — Dziękując za dotychczas-
sowe względy Szanownej Publiczności, usiłować będzie przedsiębiorca i nadal na takowe so-
bie zasłużyć. Lwów 13. grudnia 1864. **Franciszek Horvath**, frakternik.

**C. k. uprzyw. krajowa Fabryka Likierów Kazimie-
rza hr. Drohojowskiego w Bolanowicach**

urządziła u mnie

SKŁAD KOMISOWY SWYCH WYROBÓW,

które po cenach fabrycznych sprzedaje.

Na szczególniejszą uwagę zasługaje

Rozolis Nr. 3, którego flaszka kwartowa tylko 70 cent. kosztuje.

F. W. KRÓLIKOWSKI, 1215 1-6

handel towarów korzennych przy ulicy Szerokiej pod l. 804 1/2.

Z dniem 1. grudnia r. b. otwartym został

DOM KOMISOWY

pod firmą:

F. Niewiadomski & Semetkowski.

Tenże przyjmuję w komis wszelkie produkty krajowe, tak surowe jak fabry-
katy, ułatwia sprzedaż takowych; pośredniczy w sprzedaży i zakupie dóbr
ziemskich i innych realności, również zajmuję się zakupnem i sprzedażem
wzteklich towarów z zagranicy.

Kantor w rynku, w kamienicy pod lwem św. Marka nr. 231 miasto na
1189 pierwszym piętrze. 2-6

W ognisku handlu europejskiego, Lipsku saskim, otworzoną została

KSIĘGARNIA

nakładowa, sortymentowa i komisowa
pod firmą

ERAZM LUKASZ KASPROWICZ.

Głównym celem księgarni mojej będzie, zajmować się tem wszystkim, cokolwiek
tyczy się literatury słowiańskiej, aby przez to zesrodkować wszelkie gatunki piśmiennictwa
dla wygody słowiańskiej Publiczności. Odpowiadając zaś życzeniom wielu i silnie czuć się
dającą potrzebę, obok zakładu księgarskiego urządziłem

Biuro Komisowe,

pośredniczące we wszystkich interesach zagranicznych, jako to wydawaniu dzieł i wszel-
kich utworów literackich, robieniu korekt i tłumaczeń w europejskich językach, kupnie i
sprzedaży, agenturach i egzekucji, zawiązywaniu stosunków, poleceń, ekspedycji i t. p. —
a to z największą skuratnością i pod najprzystępniejszymi warunkami.

Kilkunastoletnia praktyka moja w zawodzie handlowym i księgarskim w Lipsku,
oraz dokładna znajomość stosunków tego miasta, będzie najlepszą rękojmią przed-
sięwzięcia. Dla tego mam nadzieję, że wspólny interes i wygoda żywiej przemówią nad
wszelkie rekomendacje, i łaskawymi względami obdarzony zostanę 1212 1-3

Adres mój: franko, Leipzig.

Erazm Łukasz Kasprowicz.

S. Friedmann

przy placu Hlickim, naprzeciw kawiarni J. Müllera, pod l. 1. na 1. piętrze we
Lwowie, poleca p. T. szanownym Damsom swój nowo utworzony i znacznie pomnożony

WIELKI SKŁAD KONFEKCJI DAMSKICH

po następujących cenach:

Damskie najmodniejsze płaszcze po złr. 22, 25, 28, 30, 32, 35, 40, 45, 50 i wyżej;
Paletoty po złr. 14, 18, 20, 25, 28, 30, 32, 35, 40, 45, 40 i wyżej;
Jopki i Katanki po złr. 6 cent. 50, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15
1105 **Również** 9-10

Wielki dobór gotowych sukni męzkich

podług najnowszych krajów narodowych i zagranicznych.
Przyjmuję zamówienia za sukni na wszelkie suknie męskie, a damskie
mianowicie: **Płaszcze, Paletoty, Mantyle, Jopki, Wierzchy na Futra** i su-
knie damskie podług najnowszych żurnalów, uskutecznią takowe najskrupulatniej i
w najkrótszym czasie, a

gotowe sprzedaje po cenach tańszych
jak każdy inny.

Dziękując p. T. szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, poleca
się i nadal jej łaskawej pamięci.

Uwładomienie księgarskie.

Mam zaszczyt zawiadomić nieniejszem Szanowną publiczność, iż obrawszy Brody na
stały pobyt, objąłem także osobliwie zawiadowanie meji prawie od dwóch lat tu istniejącej
KSIEGARNI. Polecam ją tedy, jako też mój **skład umiemy muzyczny i czytelnic**,
tudzież **skład przyborów do pisania i rysunków** i nadal łaskawym względem Szano-
wnej publiczności, a staraniem mojem nieustannem będzie, wszystkie gałęzie mego zakładu
najnowszymi płodami literatury i sztuki tak krajowej jako i zagranicznej zasilać, za-
trzymując przytem ceny najmierniejsze. **CZYTELNIA** moja, uposażona najcelniejszemi i
najnowszemi utworami autorów krajowych i zagranicznych, bez ustanku będzie pomnażana
wszelkimi nowościami. Warunki abonamentu są tak mierne, że nawet mniej zamożnym
są przystępne.

W interesie Szanownych uczestników, mieszkających za obrębem linii celnej w Galicji,
postanowiłem wszelkie opłaty celne, od zakupionych u mnie artykułów z własnego pono-
sied, usuwając tym sposobem nietylko kosztu celne, lecz zarazem także niedogodności z exp-
dycją połączone, i spodziewam się że Szanowna publiczność tem chętniej raczy się przychylić
do wspierania mego przedsiębiorstwa. Książki, pobierane z meji czytelnicy, nie podlegają
żadnej opłacie.

Przy zbliżających się **świątkach** Bożego Narodzenia i Nowego roku urządziłem tro-
skliwie dobrną wystawę dzieł autorów pierwszego rzędu w ozdubnych i zwyczajnych
oprawach, **książek do modlenia, albumów na fotografie i pisemek dla dzieci** z obraz-
kami i bez nich, a dopełniwszy tym sposobem wszystkiego cokolwiek tylko życzenia Szano-
wnej publiczności uprzedzić i wszelkie wymagania w tej mierze zaspokoić zdola, upra-
szam o łaskawe zwidzenie takowej.

Przyjmuję także wszelkie zamówienia na dzieła, którychby obwilo wo na składzie nie
było, tudzież na czasopisma, dzienniki mój i t. d. Otrzymując regularnie co tydzień pre-
syłkę pocztą tak z kraju jako i z zagranicy, jestem w stanie wszelkie zamówienia jak naj-
rychlej uskutecznić. 1195 2-3

Brody w grudniu 1864.

Jan Rosenheim.

DLA DAM

Suknie gotowe wszelkiego rodzaju, jakie tylko

w pierwszych magazynach Paryża po ten czas wykończone być mogły,

odtąd u mnie

przez najzdolniejszych z tamtąd sprowadzonych **KRAWCÓW** wyrabiają się. — jeżdżę bowiem
każdego miesiąca za kupnem pierwszych nowości, z tego to powodu

TYLKO MÓJ MAGAZYN

jest w stanie, wszelkim wymaganiom jak najakuratniej i najstaranniej zadość uczynić.

1206 (1-2)

J. Kühmayer,

we LWOWIE, plac Ferdynanda 1. 361.